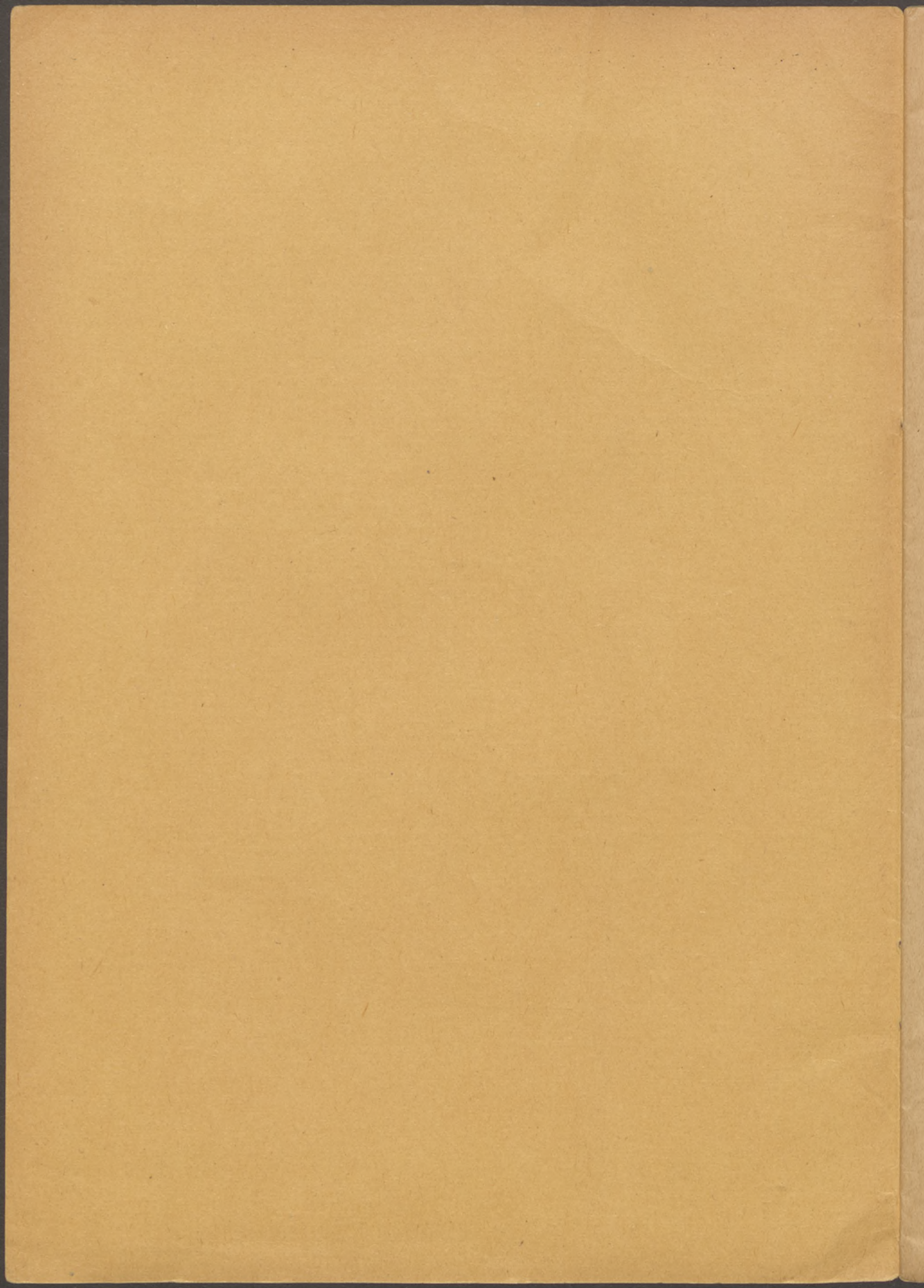




**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**4
DYWIZION
ARTYLERII KONNEJ**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
4-GO DYWIZJONU
ARTYLERJI KONNEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ
PORUCZNIK WŁADYSŁAW ŁUBIEŃSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ

156-ciu pułków polskich

jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa. ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historji pułkowej

90 groszy



313 222

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”. Warszawa. Nowolipie 2.

K. 328/61

5-A BATERJA KONNA „ODSIECZY LWOWA“

4-y dywizjon artylerji konnej rozpoczyna swe istnienie dnia 7 kwietnia 1919 roku.

W nocy na 1 listopada 1918 roku Ukraińcy próbują opanować Lwów, by ująć władzę w swe ręce. Zamach ten nie udaje się, dając początek krwawym i długotrwałym walkom. Cała bowiem Małopolska wschodnia została w tym czasie zajęta przez formujące się oddziały ukraińskie, przeważnie wydzielone z rozpadającej się na skutek przegranej wojny i rewolucji armji austriackiej.

Na pomoc bohaterskiemu Lwowu, o którego polskość walczyła przeciwko nawale hajdamackiej garstka bardzo lichu uzbrojonych lwowian, poczynają spieszyć z całej Polski wojskowe oddziały ochotnicze; między innemi tworzy się w Warszawie oddział kawalerji pod nazwą „Odsieczy Lwowa“.

W pierwszych już dniach walki pod Lwowem przyjmują charakter walk zorganizowanych. Do pokonania takiego nieprzyjaciela nie wystarczały tylko piechota i kawalerja, nie wystarczały szable, bagnet i karabin: konieczne były armaty. To też i kawalerja, walcząca pod Lwowem silnie odczuwała brak artylerji. Naskutek tego, zarządzono *) przeformowanie 5-go szwadronu „Odsieczy Lwowa“ na baterję konną, która otrzymała numer i nazwę 5-ej baterji konnej „Odsieczy Lwowa“.

Formowanie baterji konnej w tych czasach napotyka na wiele, bardzo trudnych do pokonania przeszkód.

Brak uzbrojenia, karabinów, dział, a zwłaszcza koni, pomimo nadludzkich wysiłków dowódcy tej baterji, rotmistrza Michała Beliny Prażmowskiego, uniemożliwiają szybkie jej sformowanie.

W trakcie żmudnej pracy organizacyjnej generalny inspektor artylerji przeznacza 5-ą baterję konną „Odsieczy Lwowa“ na kadrę 4-go dywizjonu artylerji konnej.

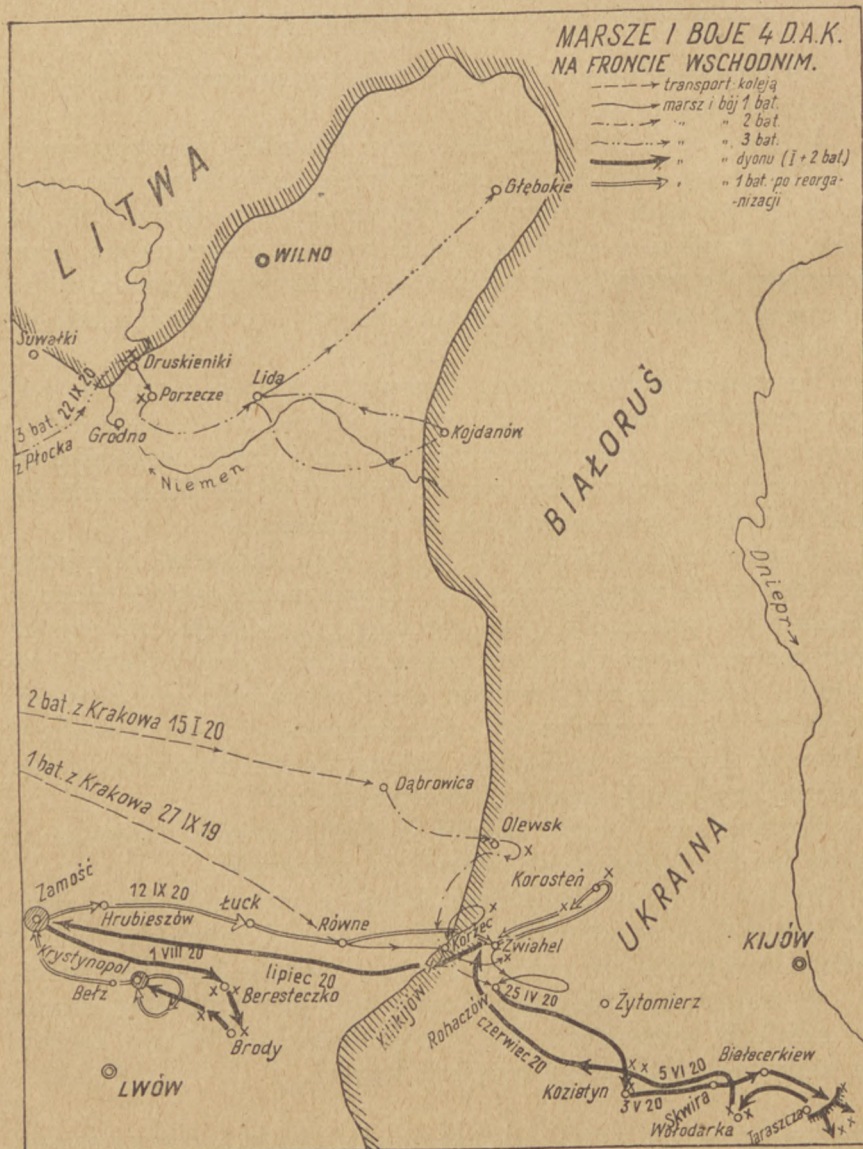
ORGANIZACJA 4-GO DYWIZJONU ARTYLERJI KONNEJ

1-a baterja. — Dnia 26 maja 1919 roku 5-a baterja konna „Odsieczy Lwowa“ odchodzi z pałacu Mostowskich w Warszawie do Krakowa, jako 1-a baterja 4-go dywizjonu artylerji konnej. Po

*) M. S. Wojsk., rozkaz z dnia 7.IV.1919 r. za L. dz. 328/4.

MARSZE I BOJE 4 D.A.K. NA FRONCIE WSCHODNIM.

- transport kolejowy
- marsz i bój 1 bat.
- " " 2 bat.
- " " 3 bat.
- " " dyonu (I + 2 bat.)
- " " 1 bat. po reorganizacji



przybyciu do Krakowa i umieszczeniu baterji w 5-ym bastjonie (ul. Lubicz), wydziela ona część podoficerów i szeregowców dla formowania sztabu dywizjonów i 2-ej baterji.

W czerwcu 1919 roku dowódcą 4-go dywizjonu zostaje mianowany major Witold Poray-Kuczewski; z oficerów zaś byli w dywizjonie od pierwszej chwili zawiązania się 5-ej baterji konnej „Odsiecz Lwowa” prócz rotmistrza Prażmowskiego (jako dowódcy): porucznik Jan Radwan, były dowódca konnej baterji II-go korpusu wschodniego, porucznik Michał Zawadzki, podporucznicy: Zygmunt Krzymuski, Jan Sławiński, Edward Wrzesniowski i Emil Korduba.

W Krakowie odbyły się trzy przeglądy 1-ej baterji. 15 lipca — w dzień obchodu grunwaldzkiego, krakowianie przyjmowali baterję bardzo serdecznie, obrzucając kwiatami jej szeregi.

Dnia 7 września baterja otrzymała pierwszą partję koni. Zaroilo się w bastjonie, rozpromieniły się twarze; w dziesięć dni później przybyła następna partja koni. Był już komplet. Jeszcze dziewięć dni pracy od świtu do późnej nocy — i baterja stała gotowa. Dowódca zameldował o pogotowiu marszowem.

Już dnia 27 września 1-a baterja uzbrojona w materiał artyleryjski włoski (wz. 06 R. kal. 75 mm.), o stanie liczebnym 4 oficerów, 193 szeregowych, 176 koni, a w składzie konnego plutonu ciężkich karabinów maszynowych „Schwarzlose”, 4 działonów i plutonu trębaczy — wyruszyła na front wołyński do 4-ej brygady jazdy.

2-a baterja. — Data 12 lipca 1919 roku jest początkiem formowania się 2-ej baterji; 2 sierpnia uzupełniono stan baterji 178 rekrutami z 6-go pułku artylerji ciężkiej, zaś 2-go września (z rozkazu generalnego inspektora artylerji, Nr. 26) przybył na uzupełnienie baterji podporucznik Witold Łubieński i 41 kanonierów z baterji zapasowej artylerji konnej.

Baterja otrzymała materiał artyleryjski włoski. Celem obznajmienia z nim oficerów baterji, zostali przydzieleni, jako instruktorzy: jeden oficer włoski — kapitan Venturini i czterech podoficerów.

Dowódcą baterji został porucznik Andrzej Zagroyski.

Konie otrzymała baterja dopiero w grudniu 1919 roku. Dnia 1-go stycznia 1920 roku zameldowała pogotowie marszowe; dnia 5-go stycznia odbył się przegląd baterji przez dowódcę artylerji konnej, podpułkownika Dunin-Wolskiego, zaś 8 stycznia — przez zastępcę generalnego inspektora artylerji — podpułkownika Dzierżanowskiego.

Dnia 15 stycznia na rozkaz naczelnego dowództwa *), bateria wymaszerowała na front wołyński do 4-ej brygady jazdy o stanie liczebnym: 6 oficerów, 176 szeregowych, 179 koni, w składzie 4 działonów.

3-a bateria. — Bateria 3-a została sformowana dopiero w lipcu 1920 roku w baterji zapasowej artylerji konnej Nr. 3 w Poznaniu (na Solaczu), do lata bowiem 1920 roku dywizjony artylerji konnej były dwubateryjne.

W połowie lipca 1920 roku 3-a bateria przybyła z Poznania do Zamościa, gdzie już znajdowały się i reorganizowały po ciężkich stratach 1-a i 2-a baterje; tutaj 3-a bateria została rozformowana i uzupełniła sobą 1-ą baterję, reszta zaś odeszła zpowrotem do Poznania, do baterji zapasowej. W Poznaniu bateria otrzymała dnia 11 sierpnia materiał artyleryjski i już dnia 14 sierpnia odjechała transportem kolejowym, przybywszy nazajutrz do Kutna, by wziąć udział w obronie Wisły pod Płockiem.

Skład 3-ej baterji stanowili: dowódca — porucznik Konstanty Hartingh, pierwszy oficer — porucznik Zdzisław Zych Płodowski, młodszy oficerowie: podporucznik Tadeusz Strużyński oraz podchorążowie Tadeusz Kączkowski i Henryk Kleinert.

DZIAŁANIA WOJENNE 4-GO DYWIZJONU ARTYLERJI KONNEJ NAD ŚLUCZĄ

CHRZEST BOJOWY 1-EJ BATERJI

Po zawarciu ugody i ustaleniu linii demarkacyjnej z Ukraińcami na południu w październiku 1919 roku wojska sowieckie na Wołyniu opierały się o rzekę Ślucz, zaś polska 13-a dywizja piechoty zajmowała pozycje obronne nad rzeką Horyniem, mając na swem przedpolu 4-ą i 5-ą brygadę jazdy polskiej.

Dla wzmocnienia 4-ej brygady jazdy przydzielono jej 1-ą baterję 4-go dywizjonu artylerji konnej, która przybyła z Krakowa do Równego transportem kolejowym, dalej zaś marszem przez Korzec do Ujścia, gdzie dołączyła się do 4-ej brygady jazdy. W Ujściu na drugi dzień po przybyciu baterji odbył się jej przegląd przez dowódcę frontu wołyńskiego, generała Listowskiego, a w kilka dni później — pierwsze ostre strzelanie szkolne.

W dwa tygodnie po przybyciu na front bateria ruszyła pierwszy raz do boju, biorąc udział z 8-ym pułkiem ułanów w wypadzie na Serby. Pierwszy bój wypadł dla baterji bardzo dobrze. Żołnierz, pomimo krótkiego czasu szkolenia, wykazał dużą spraw-

*) Dowództwo Okręgu Generalnego Kraków L. I. O. W. 226.

ność bojową, nawet najmniej szkolone karabiny maszynowe baterji wydajnie pomagały w działaniu.

Po drugim wypadzie na Serby i Seredy baterja zyskuje już zaufanie całej brygady.

W końcu października rozpoczyna się natarcie 15-ej dywizji piechoty oraz 4-ej brygady jazdy na Zwiahel, celem opanowania linji rzeki Słucz. W działaniu tem dowódca baterji, kapitan Prażmowski, dowodzi grupą, posuwającą się ku Zwiahłowi od południa. W skład tej grupy wchodzi 1-a baterja, która w bardzo ciężkich warunkach wyjeżdża na otwartą pozycję przed linję własnej piechoty, pod Iwaszkówką spędza tyraljerę sowiecką, przechodzi rzekę Słucz przez przymarzną i zalaną wodą groblę i walcząc, dociera od wschodu do zdobytego już Zwiahla.

Po zajęciu Zwiahla maszeruje na postój do Dużego Mołotkowa, i tu wydziela pół baterji do Horodnicy nad Słuczą, z którą łączy się dopiero na postoju w Sujemcach.

Kapitan Prażmowski wyjeżdża do Warszawy, gdzie otrzymuje rozkaz formowania 6-go dywizjonu artylerji konnej; dowództwo zaś nad baterją obejmuje 1 stycznia 1920 roku porucznik Jan Dunin-Wąsowicz

W styczniu rozpoczyna się szereg wypadów, celem rozbicia zbliżającego się na przedpolu nieprzyjaciela, zagrażającego polskiej obronie linji Słuczy. Baterja bierze udział w walkach pod Talkami, Bronikami i Kropiwną, wspierając III bataljon 45-go pułku strzelców kresowych, poczem przychodzi do Rohaczowa, później do Baranówki nad Słuczą. Stąd bierze udział w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego w wypadzie na Żytomierz. Wypad prowadzi pułkownik Waraksiewicz, udział biorą: 2-i pułk ułanów (dwa szwadrony), 8-y pułk ułanów (jeden szwadron), 4-y pułk strzelców konnych i kompanja saperów 44-go pułku strzelców kresowych. Z powodu ogromnych trudności wypad do Żytomierza nie dotarł; — duży mróz z wiatrem i ciężka droga, stają na przeszkodzie. Naprzykład pod jednym z dział załamał się lód i kano nierzy, brnąc po pas w zimnej wodzie, musieli wydobywać działo.

Pułkownik Waraksiewicz w rozkazie wyraził baterji podziękowanie i uznanie.

W miesiącu lutym I pluton baterji został wezwany z Baranówki do odległego o 14 kilometrów Rohaczowa na pomoc piechocie. W przeciągu godziny pluton zaprzęga i staje w Rohaczowie; po drodze zaś dostaje się pod ogień karabinów maszynowych i dział. W Rohaczowie pluton broni przejścia przez groblę na Słucz i spędza karabiny maszynowe nieprzyjaciela, tracąc 2 ludzi rannych i kilka zabitych koni.

MARCOWA OFENSYWA SOWIECKA

Dnia 17 marca rozpoczyna się sowiecka ofensywa: 14-a sowiecka armja naciera w kierunku na Płoskirów, 12-a armja sowiecka prowadzi ofensywę na Słucz, mając zadanie po przelamaniu frontu polskiego na linii Słuczy, opanowania Równego.

Skład 4-ej brygady jazdy zostaje powiększony przez wcielenie 2-ej baterji 4-go dywizjonu artylerji konnej, która z rozkazu dowódcy frontu wołyńskiego została przydzielona do 9-go pułku ułanów w Dąbrowicy na wołyńskiem Polesiu. Później zaś, dnia 20 lutego, została przydzielona w Olewsku do zbiorowego bataljonu 4-ej dywizji piechoty, celem wsparcia wypadu tego bataljonu na Białokurowicze. Stąd dnia 20 marca przybyła do Rohaczowa i weszła w skład 4-ej brygady jazdy.

Teraz już obydwie baterje: 1-a i 2-a biorą udział w obronie linii Słuczy: 1-a baterja — w Baranówce, 2-a w Rohaczowie. Baterje podczas walk obronnych z powodu małej załogi same ubezpieczają się i wysyłają konne patrole za Słucz.

WYPRAWA NA HUTĘ ŻABORECKĄ

Na skutek wiadomości o obecności artylerji sowieckiej koło Huty Żaboreckiej (na wschód od Baranówki) dowódca pododdziału 4-ej brygady jazdy, major Brzezowski, nakazał wypad na tę wieś celem zdobycia armat sowieckich.

Plan wyprawy był następujący: jeden pluton piechoty na wozach miał pozorować atak od zachodu, 4-y szwadron 8-go pułku ułanów miał natrzeć od południa, zaś 1-a baterja 4-go dywizjonu artylerji konnej, pozostawiwszy działa w Baranówce, jako pluton konny (100 jeźdźców i jeden karabin maszynowy), pod dowództwem podporucznika Tadeusza Bielskiego miała zaatakować baterję nieprzyjacielską dopiero w chwili, gdy inne oddziały rozpoczną walkę.

Dowódcą wyprawy był porucznik Traczewski z 8-go pułku ułanów.

Oddział wypadowy wyruszył ze wsi Żaborycy o godzinie 25 dnia 7 kwietnia. Przed świtem 8 kwietnia w dwóch kilometrach przed wsią Huta Żaborecka oddział rozdzielił się, w myśl poprzednio przyjętego planu, wzięwszy przewodników z miejscowych włościan-Polaków.

By dotrzeć do Huty Żaboreckiej, oddział artylerzystów miał przepłynąć się przez rzekę Niwnę; zaledwie tylko nad rzeką ukazało się czoło oddziału, gdy z przeciwległego brzegu Niwny, z lasu, padły strzały karabinowe. Po chwili strzelanina wzmogła się, ode-

zwały się dwa karabiny maszynowe. Był to 517-y pułk strzelców sowieckich. Podporucznik Bielski, prowadzący ze sobą 15 jeźdźców, cwałem wpadł w rzekę: dwa konie giną w wodzie, dwóch kanonierów: Kołodziejski i Majewski odnoszą rany. Oddział, zmniejszony do 13 szabel, przebywa rzekę i niknie z oczu reszty baterji w lesie.

Porucznik Wąsowicz z pozostałymi ludźmi usiłuje sforsować bród, by w ten sposób ułatwić powrót oddziałowi podporucznika Bielskiego. Tymczasem porucznik Traczewski przysyła na pomoc dwa plutony ułanów z 2 karabinami maszynowymi. Po krótkiej lecz gorącej walce ze stratą jednego rannego konnego artylerzysty, kanoniera Mierzejewskiego, bród zdobyto. Rozesłano patrole na poszukiwanie oddziału podporucznika Bielskiego.

Tymczasem oddział podporucznika Bielskiego po przebyciu rzeki Niwny przerywa się przez tyraljerę sowiecką i wpada do lasu, chroniąc się przed nieprzyjacielskim ogniem. Przewodnik, który miał wskazać drogę do sowieckiej baterji, spadł z konia jeszcze przed przebyciem rzeki. Podporucznik Bielski orientuje się więc na huk dział wroga, ostrzeliwujących piechotę. Po przebyciu 2—3 kilometrów oddział zatrzymał się we wsi Jelaszów (6 kilometrów na północny wschód od Huty Żaboreckiej). Tu od kolonistów-Polaków dowiedziano się, gdzie znajduje się stanowisko baterji sowieckiej. Plutonowy Prośniewski z 4 kanonierami, którzy mieli słabsze konie i uczestniczyć w dalszej jeździe nie mogli, pozostał w Jelaszowie, mając rozkaz ubezpieczenia tyłu oddziału podporucznika Bielskiego.

Na zdobycie więc armat porwało się zaledwie 8 konnoartylerzystów.

Ruszono galopem przez wieś. Wieś była rozrzucona. Z chat padają strzały. Napotykanych piechurów sowieckich artylerzyści rąbią szablami; piechurzy ci nieraz nawet nie bronią się, pewni, że to właśnie kawalerzyści pędzą przez wieś; szarżujący zaś dopadają wozu z karabinem maszynowym i 5 ludźmi obsługi. Dwóch z nich zastrzelił podporucznik Bielski, trzeciego zarąbał wachmistrz Kosicki; dalej napotkano około 20 kawalerzystów — kilku zarąbano, reszta schroniła się do wsi; — tych nie goniono.

Oddział artylerzystów przejechał wzdłuż frontu baterji sowieckiej zasłoniętej domami, zawrócił i uderzył ze skrzydła. Rosjanie byli tak zdumieni nagłym i niespodziewanym napadem, że prawie nie bronili się. Kilku zarąbano, reszta uciekła do lasu, pozostawiając, jako zdobycz, 2 kompletne 3-calowe działa rosyjskie, 3 ciężkie karabiny maszynowe, kilka lekkich, ręcznych ka-

rabinów maszynowych, 274 pociski armatnie, dwie taczanki (wózki pod karabiny maszynowe), 27 koni, 12 podwód ze sprzętem telefonicznym, bielizną, skórą, rewolwerami i karabinami. Żołnierze podporucznika Bielskiego ogniem zdobytych dział i karabinów maszynowych ścigają uciekających Rosjan.

W tym samym czasie plutonowy Prośniewski z czterema kanonierami znalazł sowiecką centralę telefoniczną, poprzecinał połączenia pomiędzy oddziałami sowieckimi i podążył wślad za oddziałem podporucznika Bielskiego. Po drodze natrafił na nieprzyjacielski sztab pułku, wziął do niewoli dowódcę pułku, dowódcę bataljonu saperów, telefonistów i kancelarję pułkową. Ze swoją zdobyczą połączył się z resztą oddziału w samą porę, pomógł bowiem przy zaprzęganiu koni do zdobytych dział i wozów.

Oddział podporucznika Bielskiego, obladowany zdobyczą, począł wycofywać się, dążąc do połączenia się z oddziałem porucznika Wąsowicza i z ułanami. Rosjanie po krótkim czasie opamiętali się i zaczęli ostrzeliwać cofający się oddział; ponieważ jednak łączność ich została zniszczona przez plutonowego Prośniewskiego, nie mogli oni powiadomić innych swych oddziałów o tem, co zaszło. Nie znając zaś dokładnie położenia, nie zdecydowali się na stanowcze działania. Tymczasem oddział porucznika Wąsowicza wraz z ułanami przybyli na pomoc, tworząc już razem znaczną siłę przeciwko zdezerjowanym oddziałom sowieckim.

Do Baranówki powrócono z triumfem!

Za ten wypad baterja uzyskała pochwałę majora Brzezowskiego, dowódcy 8-go pułku ułanów, pułkownika Sulimirskiego — dowódcy 4-ej brygady jazdy i generała Szuberta — dowódcy 7-ej dywizji piechoty.

W kwietniu baterja wzięła udział, działając, jako pluton konny, w kilku jeszcze wypadach; między innemi w wypadzie za Słucz na tyły sowieckie pod Młynami Ostrożeckimi, gdzie od świtu w ciągu czterech godzin czterokrotnie szarżowała piechotę nieprzyjacielską z dużem powodzeniem.

W tych szarżach brali udział: podporucznik Tadeusz Bielski, wachmistrze Jan Pielat, Mateusz Szlufarski, Mieczysław Kosicki, plutonowi — Kazimierz Prośniewski, Władysław Łubieński, Zalasiek, kaprale — Jan Kłusek, Henryk Danielczyk, Stanisław Sobolewski, bombardjerzy — Tadeusz Kowalewski, Michał Bis, Władysław Majewski, Stanisław Krawczyk, Franciszek Lipiec, kanonierzy — Rajmund Mierzejewski, Franciszek Kołodziejski, Kazimierz Krawczyk i jeszcze kilku, których nazwisk ustalić nie zdołano.

OFENSYWA KIJOWSKA

ZAGON NA KOZIATYN

Naczelnny Wódz, uprzedzając przygotowaną przez Sowiety wiosenną ofensywę na Polskę, postanowił wziąć inicjatywę w swoje ręce. W tym celu rozpoczęto wiosną 1920 roku koncentrację wojsk polskich na froncie sowieckim, by uderzyć na froncie południowym i po zniszczeniu armij sowieckich na Ukrainie przerzucić własne siły na północ i tam zadać decydujący cios nieprzyjacielowi.

W związku z ogólnym natarciem polska dywizja jazdy miała wykonać zagon na Koziatyn, ważny węzeł komunikacyjny i podstawę działań wroga.

Zagon wykonała dywizja kawalerji pod dowództwem generała Romera, mając zadanie szybkiego i niespodziewanego opanowania Koziatyna, by uniemożliwić władzom sowieckim ewakuację miasta.

Wyprawę na Ukrainę rozpoczyna 4-y dywizjon artylerji konnej dnia 25 kwietnia, wraz z 4-ą brygadą jazdy, wchodzącą w skład dywizji kawalerji generała Romera *).

Tegoż dnia pod Prutówką straż przednia spotyka się z brygadą kawalerji sowieckiej. Bateria 1-a spędza nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, wyjeżdżając na otwarte stanowisko między pierwsze tyraljery spieszonych ułanów 9-go pułku.

Dywizjon bierze udział w zdobyciu Koziatyna i po całonocnej walce, o świcie dnia 27 kwietnia, 1-a bateria rozbija sowiecki pociąg pancerny, strzelając do niego z odległości 800—1000 metrów z otwartego stanowiska. W walce tej wykorzystano dużą ruchliwość konnej baterji: bateria zmieniała szybko kilka stanowisk ogniowych i uniemożliwiała tem wstrzelanie się do niej artylerji nieprzyjacielskiego pociągu pancernego, który bateria rozbija i później obsadziła plutonem zwiadowców, nie ponosząc prawie żadnych strat w ludziach i koniach.

WALKI POD KARAPYSZAMI I OLSZANICA

Z Koziatyna 4-y dywizjon bierze udział w dalszej ofensywie na Skwirę, Białocerkiew i Korsuń. Bateria 1-a idzie 8 maja wraz z 14-ym pułkiem ułanów na wypad na Karapysze. Tu spędza dwa pociągi pancerne nieprzyjacielskie, po-

*) Dowódcy: brygady — pułkownik Sulimirski, 8-go pułku ułanów — major Brzezowski, 9-go pułku ułanów — rotmistrz Dunin Borkowski, 14-go pułku ułanów — pułkownik Plisowski, 4-go dywizjonu artylerji konnej — porucznik Wąsowicz, później kapitał Belina Prażmowski.

czem walczy pod Łukjanówką, idzie na wypad na Medwin, wreszcie walczy pod Olszanicą i Karapyszami. Z Olszanicy bateria rusza przez Mironówkę i Janówkę na zagon na Korsuń, gdzie toczy dwudniową walkę o stację i most na rzece Roś z dwoma sowieckimi pociągami pancernymi. Dnia 26 maja wojska sowieckie przechodzą do ofensywy i zniemacka atakują Karapysze. 8-y pułk ułanów i 1-a bateria wycofują się do Olszanicy, odpierając po drodze pancerkę sowiecką. Tu granat nieprzyjacielski pada między obsługę jednego z dział, szczęśliwie jednak, gdyż pomimo tego, że rozrywa konia, rani lekko tylko jednego jeźdźca. Jeszcze tegoż dnia artylerja nieprzyjacielska rozbija jedno działo baterji. 2-a bateria walczy też pod Olszanicą z sowieckim pociągiem pancernym, który celnym pociskiem armatnim rozbija jedno z jej dział i rani kilku ludzi. W wyniku walki w dniu 26 maja Polacy nieco się cofnęli w kierunku północno-zachodnim. Bateria 1-a wspiera dnia 27 maja szarżę 14-go pułku ułanów pod Nastazką.

KONTROFENSYWA SOWIECKA NA UKRAINIE

Dnia 28 maja rozpoczęła się sowiecka ofensywa na całym ukraińskim froncie: 12-a armja sowiecka miała oskrzydlić Kijów z północy, 1-a konna armja Budiennego uderzyć po osi Humań—Koziatyn, by obejść polską załogę Kijowa z południa i odciąć jej odwrót.

Dywizja kawalerji generała Karnickiego otrzymuje zadanie przejścia do obszaru Wołodarki, aby działając w kierunku południowym zagrozić Budiennemu oskrzydleniem z północy.

4-a brygada jazdy, skoncentrowana w Trockiem, odbywa, walcząc, marsz na Olszankę. Przy tem chwilowem połączeniu obu baterij dywizjonu w ramach 4-ej brygady nie działały one w związku dywizjonowym, lecz każda samodzielnie. 2-a bateria walczyła pod Olszanką dnia 28 maja, przyczem został kontuzjowany dowódca baterji, porucznik Zagroyski.

PIERWSZE WALKI Z BUDIENNYM

Pod Wołodarką i Rohoźną. — Obszar jednak Wołodarki był już zajęty przez 4-ą dywizję kawalerji Budiennego. Po uporczywej walce, stoczonej w dniu 29 maja pod Wołodarką, dywizja kawalerji generała Karnickiego odeszła i zebrała się w obszarze Pustowałowa. Tymczasem Budienny zaatakował 13-ą dywizję piechoty w obszarze Żywotowa — Pohrebyszcza. W związku z tem 1 czerwca rozpoczyna się natarcie dywizji generała Karnickiego,

które rozwija się pomyślnie w kierunku południowym, odciażając zagrożoną 15-ą dywizję piechoty. Następuje tu pierwszy większy bój polskiej kawalerji z sowiecką armją Budiennego pod Rohożną. Podczas pomyślnej walki polski lotnik dał znać, że Rosjanie przerwali front pod Nowo Chwastowem. Dalsze natarcie na Wołodarkę zostało więc wstrzymane. Następuje odwrót na Antonów, by stamtąd natrzeć w kierunku Nowochwastowa. Nieprzyjaciel wykorzystuje powstały moment zatrzymania się i sam rozpoczyna natarcie. Po stronie polskiej działała dywizja kawalerji, po stronie nieprzyjaciela ponad dwie dywizje kawalerji Budiennego z samochodami pancernymi. Rozległy step ukraiński na przestrzeni 4—5 kilometrów został zalany ławami konnicy nieprzyjacielskiej, mającej za sobą jeszcze ogromne odwody, grożące polskiej dywizji obejściem. Baterje konne były z odkrytych stanowisk; kilkakrotne szarże 1-go, 9-go i 14-go pułków ułanów powstrzymywały zajadłe nacierających kozaków. Bój pod Antonowem należy do największych walk kawaleryjskich, stoczonych na polach Ukrainy. W boju tym — pod Rohożną, Rubczanką i Antonowem — konne baterje walczyły podzielone na plutony; jeden pluton 1-ej baterji przy 14-ym pułku ułanów bronił lewego skrzydła brygady, gdzie doszło do strzelania kartaczami; drugi pluton walczył w centrum brygady wraz z 9-ym pułkiem ułanów. Około południa wzmożła się siła ataku nieprzyjacielskiego. Tymczasem na pluton szarżuje kawalerja sowiecka, wspierana przez samochód pancerny, który zajęchał od lewego skrzydła baterji i zaczął siec z karabinu maszynowego; jedno działo plutonu walczyło z samochodem pancernym i częściowo go uszkodziło, zmuszając do wycofania się; drugie działo usiłowało odbić kartaczami szarżującą kawalerję wroga. Trzeba było liczyć tylko na swoje siły, front bowiem brygady był tak rozciągnięty, że pomocy ułanów nierychło można było się spodziewać. Trzech ludzi obsługi strzelało z działa kartaczami — reszta z karabinków i rewolwerów. Nie celowano nawet z działa — kozacy pędzili zwartemi oddziałami tak, iż każdy kartacz był celny. Jeno ładowano i odpalano.

Kawalerja sowiecka znalazła się już na stanowiskach baterji, która, mając kilka zabitych i kilka rannych koni, a w tej liczbie i konie zaprzęgowe, nie mogła zjechać z pozycji. Gdy amunicję już wystrzelono, obsługa zaczęła się cofać. Kozacy jednak nie mogli wykorzystać dział polskich, gdyż obsługa wyjęła z zamków iglice. Na ten groźny moment nadjeżdża dowódca dywizjonu, kapitan Belina Prażmowski z kilkunastoma zwiadowcami. Ra-

tuje działa i rzuca się wraz z obsługą plutonu do szarży. Nadbiega też szwadron 9-go pułku ułanów pod dowództwem rotmistrza Dunin Borkowskiego i szwadron 14-go pułku ułanów pod dowództwem porucznika Masalskiego. Szarża sowiecka została odbita, działa ocalone!

W ciągu tegoż dnia dywizjon jeszcze kilkakrotnie odpierał kartaczami kawalerję nieprzyjacielską pod Rohoźną, Rubczanką i Bielijówką.

O godzinie 16 bój się skończył. Dywizja generała Karnickiego — nieścigana przez mocno poturbowanego nieprzyjaciela, wycofała się przez Szamrajówkę do obszaru Piszczyki — Drozdy.

Dnia 4 czerwca Polacy ponowili próbę przeciwnatarcia na północne skrzydło Budiennego, mając następnie zamiar wyjścia na linję rzek Roś — Rośka. Dywizję generała Karnickiego podzielono na dwie grupy. 1-y i 16-y pułki ułanów oraz 2-i pułk szwoleżerów; pod dowództwem pułkownika Dziewickiego, stanowiły jedną grupę; 8-y 9-y, 14-y pułki ułanów i 4-y dywizjon artylerji konnej, pod dowództwem pułkownika Plisowskiego — drugą grupę. Natarcie dywizji miało powodzenie i o godzinie 13 został zdobyty Antonów. Po całodzienniej zwycięskiej walce dywizja odeszła na nocleg do Pustowarowa.

Walki w obszarze Koziatyna. — Konna armja Budiennego przerwała się tymczasem dnia 5 czerwca przez front polski w obszarze Samhorodka, między 13-ą a 7-ą dywizjami piechoty, na styku polskiej 6-ej i 3-ej armij. Budienny, nie zwlekając, ruszył połową swych sił na Berdyczów i Żytomierz, omijając Koziatyn z północy.

Polska dywizja kawalerji przeszła w tym czasie do obszaru Samhorodka, skąd 7 czerwca rozpoczęła pościg za Budiennym.

8 czerwca został przez nią osiągnięty obszar Wernyhorodka na północ od Koziatyna. Część sił Budiennego przechodzi więc do przeciwnatarcia, zmuszając dywizję do wycofania się na Koziatyn. Baterje konne przyjmowały udział we wszystkich późniejszych odwrotowych walkach polskiej kawalerji z Budiennym pod Koziatynem, Białopolem, Radziwiłłówką, Wernyhorodkiem, Czerwoną Kotówką i Kropiwną.

Dnia 11 czerwca dowództwo dywizji objął generał Sawicki. Dywizja, nieustannie walcząc, przebyła dnia 19 czerwca wprawdzie rzekę Słucz i weszła w skład grupy generała Romera, mającej zadanie powstrzymania kawalerji czerwonej nad Słuczą. Budienny jednak przekroczył Słucz na południe od Zwiahlia i posuwał się, powstrzymywany przez polską kawalerję, do rzeki Horynia.

BÓJ POD KRYŁOWEM I KILIKIJOWEM

Dnia 28 czerwca obydwie baterje 4-go dywizjonu poniosły ciężkie straty w zabitych, rannych i zaginionych — 1-a baterja pod wsią Kryłowem, 2-a zaś pod wsią Kilikijowem. Oslaniając odwrót brygady, zepchnięte na bagna i moczary Horynia, baterje broniły się do ostatniej możliwości kartaczami, ogniem karabinów i rewolwerów przed szarżującą kawalerją sowiecką. Tymczasem mrowie kozackie napierało nieustannie i chociaż wróg kładł gęsto trupy, zalał sobą dwa działa 1-ej i jedno działo 2-ej bateryj, wycinając do nogi jezdnych i obsługę. Zginęło tutaj kilkunastu podoficerów i kanonierów. Podporucznik Witold Łubieński i podchorąży Antoni Mężynski wpadli konno między kozaków z zamiarem zatopienia zamku lub wyjęcia iglicy, by uczynić działo niezdołnem do strzału. Dzielnym ich wysilek udał się; działo zostało zdemontowane. Niestety obydwaj przyplacili czyn ten własnem życiem, ginąc śmiercią bohaterską pod ciosami kozackich szabel. Bombardjer Wawrzyniec Legięć ratuje życie otoczonemu przez kozaków dowódcy baterji, porucznikowi Wąsowiczowi, przedarłszy się z jego koniem przez ławę sowieckiej kawalerji. Wówczas dopomógł on porucznikowi Wąsowiczowi, zmęczonemu ciężką walką, dosiąść konia. Obydwaj, broniąc się szablami, przebili się przez kozaków do przygotowujących się do nowej obrony reszty baterji i ułanów.

W GRUPIE OPERACYJNEJ JAZDY GENERAŁA SAWICKIEGO

Reorganizacja w Zamościu. — Po bitwie pod Kryłowem i Kilikijowem większość pułków kawalerji, walczącej z Budiennym została wycofana w obszar Zamościa, gdzie naczelne dowództwo tworzyło w celu zwalczania Budiennego „operacyjną grupę jazdy” w sile dwóch dywizyj.

Przybył pod Zamość również 4-y dywizjon artylerji konnej, który wskutek znacznych strat w ludziach, koniach i sprzęcie ściągnięto z frontu dla reorganizacji i uzupełnienia. Dywizjon zostaje przebrojony w działa rosyjskie (3-calowe 76.2 mm., wzór 02). Baterja 1-a oddała część swych ludzi i koni 2-ej baterji, która pod dowództwem porucznika Bronisława Noëla wyszła dnia 20 lipca w składzie 4-ej brygady jazdy z Zamościa na Sokal, Horochów do Beresteczka.

W kilka dni później przybyła do Zamościa świeżo sformowana w Poznaniu 3-a baterja, złożona przeważnie z rekrutów lub żołnierzy innych broni, zupełnie nieprzygotowanych do służby w konnej artylerji. Dowódca dywizjonu, kapitan Belina Praż-

mowski uzupełnił materiałem artyleryjskim (działa rosyjskie 3-calowe wzór 02) i końskim oraz w nieznaczonej ilości ludźmi 3-ej baterji, baterję 1-ą, reszta zaś baterji 3-ej powróciła do Poznania.

Baterja 1-a w ten sposób zasilona i wypoczęta, wyruszyła na front przeciw Budiennemu, wchodząc w skład również 4-ej brygady jazdy, należącej do 1-ej dywizji jazdy pułkownika Rómmla, „grupy operacyjnej jazdy” generała Sawickiego.

Grupa generała Sawickiego otrzymała właśnie zadanie hamowania zapędów na Lwów Budiennego, który, korzystając z luki, powstałej między 2-ą a 6-ą armjami polskimi, dążył przez Młynów — Beresteczko na Kamionkę Strumiłową, powstrzymywany jedynie przez polską 18-ą dywizję piechoty.

W OBSZARZE BERESTECZKA

Nieprzyjaciel skoncentrowany w obszarze Beresteczko — Brody, uderzył w kierunku południowo-zachodnim, wzdłuż osi Brody — Krasne i Beresteczko — Kamionka.

Tymczasem 2-a armja polska, zebrana na linii rzeki Styru, miała nacierać na konną armję przeciwnika, dążąc do osaczenia i rozbicia Budiennego. W tym celu 2-a armja uderzyła w ogólnym kierunku na Radziwiłłów — Brody. W związku z tem operacyjna grupa jazdy zebrała się w obszarze Beresteczka, by wziąć udział w ogólnym uderzeniu 2-ej armji.

Dnia 25 lipca dywizjon bierze udział w walce pod Beresteczkiem w składzie 6-ej brygady jazdy pułkownika Plisowskiego. Nazajutrz 1-a baterja walczy pod Mytnicą. Pomimo że baterja sama znajduje się pod silnym ogniem artylerji nieprzyjacielskiej i traci kilku kontuzjowanych ludzi i kilka zabitych koni, strzela jednak sama z otwartej pozycji do grupującej się pod lasem kawalerji sowieckiej i rozprasza ją. Stąd następuje odwrót do Beresteczka. Wąską leśną drogą, ciągnącą się 5 kilometrów, posuwa się brygada pod nieustającym silnym ogniem artylerji; na wyrębach i leśnych polanach pod ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. W odwrocie tym baterja traci dwóch rannych kanonierów: Szablę i Cebulę.

Następuje cały szereg walk o zajęcie stanowisk wyjściowych do uderzenia na Radziwiłłów — Brody. W walkach tych dywizjon bierze udział, walcząc pod Beresteczkiem, Grzymałówką, Szczurowicami, Smarzowem, Stremilczami, Zawidczem, Mikołajowem i innemi miejscowościami.

Walka pod Mikołajowem. — W boju pod Mikołajowem dnia 30 lipca nieprzyjaciel zastosował sposób umieszczenia karabinów

maszynowych na drzewach. Równolegle do frontu natarcia 9-go pułku ułanów ciągnął się pas lasu, zajęty przez nieprzyjaciela. Tu właśnie na gniazdach, zbudowanych między gałęziami, kozacy ustawili kilkanaście karabinów maszynowych, które ostrzeliwały ułańskich koniowodów i pluton 1-ej baterji, ukrytych za stokiem pagórka. Artylerzyści dziwili się bardzo, że mając zupełnie zakryte stanowisko, dostali się pod silny ogień karabinów maszynowych. Domysły na ten temat przerwał jeden z oficerów 9-go pułku ułanów, który cwałem wpadł na stanowisko plutonu i wskazał jakieś, dość podejrzaną ze względu na swoją wielkość, gniazda w lesie zajęty przez przeciwnika. Gdy wraz z tym oficerem podjechał bliżej lasu plutonowy Władysław Łubieński, zobaczył zupełnie wyraźnie owe niebezpieczne gniazda broni samoczynnej. Wówczas starczyło kilkanaście granatów skierowanych na skraj lasu i kilkanaście szrapneli na wierzchołki drzew, by pomysłowi strzelcy sowieccy z pośpiechem opuścili swoje napowietrzne siedziby. Nie mieli nawet czasu zabrać z sobą kilku karabinów maszynowych, które ułani polscy zdjęli z wielką starannością i z zadowoleniem, pomimo dużego nakładu pracy.

W godzinę po opisanym wypadku ten sam pluton znalazł się zupełnie odcięty od polskich oddziałów, tak, iż musiał około dwóch godzin kołować krzakami i lasami, zanim zdołał dotrzeć do swojej 6-ej brygady, która cofnęła się około 4 kilometry wtył. Stało się to na skutek przedarcia się kozaków przez front brygady. Nie wiedząc nic o tem, co zaszło, pluton konnoartylerzystów spokojnie stał na swoim stanowisku, oczekując rozkazów. Łączność bowiem z dowódcą baterji, kapitanem Wąsowiczem, który znajdował się w pierwszych szeregach walczącej 6-ej brygady, została zupełnie przerwana. Stąd więc w chwili przerwania się kozaków pluton musiał nawet brać udział w szarży. Gdy o kilkaset metrów przed plutonem ukazał się pierwszy oddział kawalerji sowieckiej, sądzono, że nadjeżdża jeden z polskich szwadronów; dopiero później, gdy kozacy już zauważyli pluton i z głośnem „hura!” rzucili się do szarży, kilka strzałów działowych i serje z dwóch karabinów maszynowych, któremi pluton został tego dnia wzmocniony, odpędziły wroga za pagórek. Nieprzyjaciel powtarzał natarcie kilkakrotnie, lecz za każdym razem musiał cofać się ze stratami. Po odparciu kozaków natychmiast zaprzodkowano działa oraz jaszce, które odesłano pod dowództwem działonowych. Mieli oni przeprowadzić działony w ukryciu krzakami, i dopiero po wyjściu na trakt, zdążać galopem do brygady. Obługa i karabiny maszynowe pozostały na stanowisku i trzymały

pod ogniem nieprzyjaciela. Po jakimś czasie, gdy już przypuszczano, że działa znajdują się poza niebezpieczeństwem, obsługa poszła wślad za działonami. Jednakże pomimo zachowawczych środków ostrożności nie obeszło się bez spotkania z kozakami. Szczęściem oddział sowiecki był niewiele silniejszy od polskiego, wróg zaś był zdezorjentowany i nie zdawał sobie sprawy, że ma przed sobą tylko jeden polski pluton. To też rozminięto się szczęśliwie, przyczem strzelano tylko z koni wzajemnie do siebie; były to strzały raczej dla dodania sobie animuszu. Wkrótce potem pluton dołączył się do brygady.

Natarcie na Brody — Radziwiłłów. — Dnia 1 sierpnia rozpoczęło się ogólne natarcie 2-ej armji polskiej na Brody — Radziwiłłów. Wieczorem tego dnia operacyjna grupa jazdy osiągnęła 1-ą dywizją jazdy obszar Smarzów — Szczurowice, 4-ą zaś brygadą jazdy obszar Zawidczę.

Baterje 1-a i 2-a złączyły się w dywizjon; pod Stremilezami, Smarzowem, Szczurowicami i Zawidczem przez cały dzień trwają one w zaciętej walce, kilkakrotnie szarżując naprzemian ułani i kozacy, baterje wspierają szarżę ułanów i powstrzymują ataki kawalerji sowieckiej. Następnego dnia (2 sierpnia) trwało dalsze natarcie na Brody — 4-y dywizjon wziął udział w wypadzie operacyjnej grupy jazdy na Radziwiłłów. Podporucznik Bielski wraz z szefem baterji, wachmistrem Mateuszem Szlufarskim, staczają pojedynek z otwartej pozycji z nieprzyjacielskim pociągiem pancernym; porucznik Noël, również z otwartych stanowisk, spędza w nocnym boju pod Krupcem nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, ułatwiając tem natarcie kawalerji na Baranie. Pod wieczór 1-a dywizja jazdy zajęła Radziwiłłów. Baterja 2-a walczyła nazajutrz z 3 sowieckimi pociągami pancernymi, usiłującemi wtargnąć do Brodów, zajętych już przez polską 18-ą dywizję piechoty.

W tem położeniu grupa operacyjna jazdy otrzymuje rozkaz 2-ej armji z dnia 2 sierpnia, nakazujący jej odwrót na linję rzeki Bug. Nastąpiło to w związku z ogólnym odwrotem, spowodowanym niespodziewanem zajęciem przez nieprzyjaciela Brześcia nad Bugiem. Grupa więc jazdy cofa się forsownym marszem za Styr, staczając już nazajutrz ciężkie walki w okolicach Łopatyna i Stanisławczyka, zaś dnia 7 sierpnia pod Kulikowem (na północ od Łopatyna). W boju pod Antoninem dnia 8 sierpnia pluton 1-ej baterji osłania odwrót 1-ej dywizji jazdy, wstrzymując wraz z dwoma szwadronami 9-go pułku ułanów, napór kawalerji sowieckiej, poczem dywizjon odchodzi na Krystynopol.

WALKI OBRONNE NAD BUGIEM

Dnia 8 sierpnia kilka dywizyj polskich oraz kilka pułków jazdy odchodzi na północ, by wziąć udział w rozstrzygającej bitwie pod Warszawą. Dywizjon również otrzymuje rozkaz odejścia pod Warszawę.

W tymże czasie Budienny znów przeszedł do natarcia, dążąc do sforsowania Bugu, co otworzyłoby mu drogę na Lwów. Powstaje nagła potrzeba obrony linii Bugu w myśl planu Naczelnego Wodza, który przewidywał obronę na południu, rozstrzygnięcie zaś na północy. Odejściu dywizjonu pod Warszawę sprzeciwia się dowódca 1-ej dywizji jazdy, pułkownik Römmel i dowódca artylerji konnej, podpułkownik Dunin-Wolski, wówczas bowiem dywizja pozostałaby prawie bez artylerji. Dywizjon więc zostaje przy 1-ej dywizji jazdy.

Reorganizacja dywizjonu w Krystynopolu. — Ciągłe walki, pochody i straty w zabitych i rannych ludziach i koniach znacznie osłabiły obie baterje; wyczerpanie ludzi i koni dochodziło do szczytu; w baterjach nie starczało obsługi aż na cztery działa. W Krystynopolu dnia 10 sierpnia obiedwie baterje na jednodziowym postoju reorganizują się. I tak wydzielają część ludzi oraz co silniejsze konie na utworzenie jednej czterodziałowej baterji, pod dowództwem kapitana Wąsowicza, która pod nazwą 1-ej baterji zostaje na froncie. Reszta dywizjonu odchodzi do Poznania i tu ulega zupełnej reorganizacji.

Bój pod Cholojowem. — Baterja 1-a w nowym składzie, wcielona do 6-ej brygady jazdy, bierze udział w obronie linii Bugu. Dnia 12 sierpnia walczy pod Stojanowem, nazajutrz zaś pod Cholojowem, gdzie jeden działon, pod dowództwem podporucznika Romockiego, odpiera zbliżony atak samochodu pancernego, drugi pluton, pod dowództwem porucznika Gołogórskiego, bardzo dzielnie przykrywa odwrót i przeprawę brygady za Bug. Wówczas pluton wspierają trzy ułańskie ciężkie karabiny maszynowe. Pluton baterji strzela do szarżującej kawalerji Budiennego i po wystrzelaniu całej amunicji, gdy prawie że dochodzi do starcia wręcz, zaprzodkowuje i galopem zjeżdża z pozycji. Jednakże nie zdołano już przeprowadzić przez rzekę karabinów maszynowych ułanów, którzy cofali się obok plutonu.

BÓJ POD DZIBULKAMI I ŻÓŁTAŃCAMI

Korzystając z osłabienia południowego frontu polskiego po wyciągnięciu zeń szeregu jednostek do walnej bitwy, Budienny

uderza na Lwów. Jednakże 15-a dywizja piechoty uprzedza Budiennego i 18 sierpnia zatrzymuje go pod samym już Lwowem, zaś 1-a dywizja jazdy pułkownika Rómmla uderza z północy na prawe skrzydło nieprzyjaciela.

Dnia 19 sierpnia 6-a brygada stacza bój pod Dżibulkami, gdzie czynny udział bierze baterja majora Własowicza. Działanie jej zaczyna się od wyjazdu plutonu pod dowództwem porucznika Noëla na otwartą pozycję, z której rozprasza, gotującą się do szarży na 9-y pułk ułanów, kawalerję przeciwnika. Zrobiwszy swoje, pluton zjeżdża galopem z pozycji pod silnym ogniem artylerji sowieckiej, tracąc przytem jednego żołnierza i trzy konie. W tym momencie w siodłowego konia środkowej pary zaprzęgowej jednego z dział trafia pocisk szrapnelowy. Koń pada, cała szóstka skłębia się. Wówczas doskoczyło kilku ludzi z obsługi, by uwolnić konie i dwóch jeźdźnych — gdyż sądzono, że pozostałemu trzeciemu jeźdźnemu, pod którym rozerwało konia, można jedynie oddać ostatnią posługę. Po wydobyciu domniemanego nieboszczyka z pod zabitego konia, ku ogólnej radości okazało się, że nawet nie był on draśnięty.

Walka wre dalej. Baterja strzela jakiś czas z zakrytej pozycji. Na pierwsze jednak hasło do pościgu, zaprzodkowuje i zajeżdżając kilkakrotnie na otwartą pozycję, ogniem ściga i nęka nieprzyjaciela. Położenie zmieniło się gwałtownie, gdy kozakom przybyła na pomoc 6-a dywizja kawalerji. Wówczas baterja przeniosła ogień na zjeżdżającą do Żółtaniec świeżą kawalerję sowiecką, idącą w zwartej szerokiej ławie, widocznej z pozycji baterji jak na dłoni. Pierwsze pociski padają w zbitą masę ludzi i koni. Wynik był nadzwyczajny! Baterja strzela szybko bez przerwy. W szeregach sowieckich powstaje zamęt. Po kilkunastu oddanych strzałach, kozacy nie wytrzymali. Już widać, że zmieszani, nie dojdą do nas! Baterja jednak dostaje się w tak gwałtowny ogień artylerji nieprzyjacielskiej, że na rozkaz dowódcy brygady zaprzestaje ognia i zjeżdża z pozycji. Dopiero przeciwuderzenie polskiej kawalerji odrzuca wroga.

W ciągu następnych dni baterja wraz z 6-ą brygadą jazdy stoczyła walki podjazdowe w okolicy Sielca, Krystynopola i Bełża.

WALKI O BEŁŻ

Budienny zrezygnował wreszcie ze zdobycia Lwowa i pociągnął na pomoc rozbitym pod Warszawą armjom Tuchaczewskiego, kierując się na Zamość — Lublin.

1-a bateria, chwilowo odkomenderowana z 1-ej dywizji jazdy (która poszła śladem za Budiennym), weszła w skład grupy majora Łukawskiego (oddziały 5-ej dywizji piechoty), mającej zadanie osłony Lwowa, broniącego w dalszym ciągu na zasadniczej linii Bug — Gnile Lipa.

Bełz dwa razy przechodził z rąk do rąk, wreszcie dnia 2 września po ciężkim boju zdobyto miasto. W znacznej mierze przyczyniła się do tego 1-a bateria, działając z półzakrytego stanowiska krótkimi lecz gwałtownymi napadami ogniewymi i podtrzymując celnymi strzałami piechotę, która w przełomowej chwili boju już zaczęła się cofać. Wówczas to bateria uratowała położenie; Bełz pozostał w polskim ręku.

OSTATNIA OFENSYWA ZA BUG

Dnia 30 sierpnia konna armja Budiennego zgrupowała się koło Zamościa, by po zdobyciu miasta uderzyć na tyły ścigającej w kierunku północnym 3-ej polskiej armji. W bitwie pod Zamościem został Budienny osaczony i rozbity; 5 września, ponownie zepchnięty z nad rzeki Huczwy, wróg wycofuje się za Bug.

Dnia 12 września rozpoczynają ofensywę za Bug polska 3-a armja i I-y korpus jazdy, 6-a polska armja przechodzi do ofensywy w cztery dni później — 16 września.

Korpus jazdy sforsował dnia 12 września Bug i w pościgu za nieprzyjacielem ruszył w kierunku Łuck—Równe.

Bateria otrzymała w Bełzie dnia 8 września rozkaz dołączenia się do dywizji jazdy, znajdującej się już wówczas w obszarze Hrubieszowa — Kryłowa; wówczas ruszyła forsownym marszem okrężną drogą przez Bełzec, Tomaszów, Zamość, Hrubieszów, Włodzimierz Wołyński, Łuck pod Równe i tam wreszcie dopędziła posuwającą się wciąż zwycięsko naprzód 1-ą dywizję jazdy.

Po drodze bateria spotkała pod Hrubieszowem wóz, wiozący trumnę z ciałem ś. p. kapitana Michała Beliny-Prażmowskiego, byłego dowódcy 4-go dywizjonu artylerji konnej, który zginął w bitwie nad Bugiem, dowodząc 14-ym pułkiem ułanów.

Tymczasem korpus jazdy pułkownika Rómmla ściga nieprzyjaciela dalej. Bateria przechodzi przez Międzyrzec, Pierczów do Jarunia. Oddana dnia 27 września pod rozkazy dowódcy 9-ej brygady jazdy, wchodzącej w skład 2-ej dywizji jazdy, pułkownika Orlicz-Dreszera*), wraz z nią bierze udział dnia 1 października w zagonie nad Słucz.

*) Dowódca brygady major Głogowski, skład: 1-y i 201-y pułki szwoleżerów, oraz dywizjon artylerji konnej, złożony z 1-ej baterji 4-go dywizjonu i 1-ej baterji 2-go dywizjonu, pod dowództwem majora Wąsowicza.

ZAGON NA KOROSTEN.

Wobec wiadomości o zgromadzeniu większych oddziałów piechoty nieprzyjacielskiej na przedpolu Zwiahla oraz koncentracji konnej armji Budiennego w obszarze Żytomierza i Berdyczowa, naczelne dowództwo zarządziło zagon korpusu jazdy pułkownika Rómmła w kierunku na Korosten w głąb ugrupowania nieprzyjacielskiego. Dnia 7 października korpus jazdy wyrusza na wyprawę korosteńską. Po trzech dniach uciążliwego, forsownego marszu po zlej i piaszczystej drodze, bateria wraz z 9-ą brygadą jazdy podchodzą do Korostenia i przecinają linję kolejową Korosten—Kijów. Pod Nowinkami staczają ciężką walkę z pociągiem pancernym, stojąc z powodu fatalnego terenu na półzakrytej pozycji. W walce tej odnosi rany major Wąsowicz, bateria zaś traci kilka zabitych i rannych koni; również zostaje rozbity wóz z amunicją.

Po zdobyciu Korostenia korpus jazdy kieruje się zpowrotem do Zwiahla. Dnia 11-go października 9-a brygada jazdy stanęła na odpoczynek w Uszomierzu. Wysłani kwatermistrze pod dowództwem oficera mieli przygotować kwatery we wsiach Bielka i Suszki, z których, według zebranych wiadomości, nieprzyjaciel miał już ustąpić. Wślad za kwatermistrzami ruszyła brygada w powrotną drogę, mając na czole kolumny 201-y pułk szwoleżerów i 1-ą baterję 4-go dywizjonu. W lesie pod wsią Biełką kwatermistrze natknęli się na piechotę sowiecką, która odcięła drogę odwrotu brygady. Spotkanie to, jak się okazało, było niespodzianką dla obu stron. 201-y pułk szwoleżerów ruszył do walki pieszo, 1-y pułk szwoleżerów stanął konno w odwodzie. Działanie artylerji z powodu braku dobrej pozycji i obserwacji (las) było bezcelowe. Jedno tylko działo, posuwając się leśną drogą za tyraljerą 201-go pułku szwoleżerów, oddawało co pewien czas po kilka strzałów, ułatwiając szwoleżerom wyparcie nieprzyjaciela z lasu. Wróg cofnął się pod chutory wsi Suszki i silnie obsadził całą brygadą piechoty brzeg przepływającej skrajem lasu rzeczki Nerycz. Bateria mogła ostrzeliwać jedynie tylko tyły przeciwnika, z powodu bowiem wysokiego lasu pociski nie osiągały pierwszej jego linji. Szczególnie zaciekle nieprzyjaciel bronił drogi i mostu na Neryczu, strzelając z ukrytych w domu stojącym tuż przy moście dwóch ciężkich karabinów maszynowych. Zacięta walka o most trwała już kilka godzin, silna bowiem i dogodna pozycja nieprzyjaciela ułatwiała mu obronę. Wówczas dowódca 1-ej baterji, major Wąsowicz, porucznik Noël i kilku podoficerów i szeregowców podtoczyli rękoma pod ogniem karabinów maszynowych jedno działo na odległość niespełna 200 kroków od mostu i z tego ryzy-

kownego, odkrytego stanowiska oddali kilka szybkich strzałów do chaty, w której były ukryte karabiny maszynowe. Skutek tych strzałów był piorunujący. Załoga, obsadzająca chatę, rzuciła się do ucieczki, zostawiając na miejscu kilku zabitych, rannych i rozbity ciężki karabin maszynowy. Pod jednoczesnym naporem szwoleżerów załamała się cała tyraljera sowiecka. Przeciwnik został odrzucony na polanę; szwoleżerowie, wydostawszy się z lasu, przypuścili szarżę. Wówczas obie baterje galopem wyjechały na polanę i pragnąc wesprzeć rozwijających się do szarży szwoleżerów, zajęły stanowiska otwarte obok siebie. Szybkim i celnym ogniem baterje zmusiły do milczenia, stojącą również na otwartym stanowisku, baterję sowiecką.

Bój skończył się zupełnem rozbiciem brygady sowieckiej, której większość dostała się do niewoli; zdobyto również baterję nieprzyjacielską.

Korpus jazdy już bez przeszkody cofnął się do Zwiahla, gdzie po kilku dniach nadeszła wiadomość o zawieszeniu broni.

DZIAŁANIA 3-ej BATERJI W BITWIE WARSZAWSKIEJ.

Baterja 3-a została powołana z Poznania na front w chwili najgroźniejszej, gdy czerwone armje szturmowały Warszawę ze wschodu i obchodziły stolicę jednocześnie z północy. 4-a armja sowiecka wraz z III konnym korpusem Gaja skierowały się na Płock, Włocławek i Toruń, dążąc do przejścia Wisły; wyłoniła się więc konieczność zorganizowania natychmiastowej obrony linii Wisły.

Dnia 15 sierpnia baterja przybywa późno w nocy pod Płock, na lewy brzeg Wisły i o świcie następnego dnia zajmuje stanowisko na wschodnim krańcu Płocka.

Rano dnia 18-go sierpnia rozpoczyna się walka o Płock. 54-a brygada piechoty (18-ej dywizji sowieckiej) przeszła do natarcia na Płock od strony Goślic. Baterję oddano do dyspozycji majorowi Mościckiemu, który prowadził przeciwnatarcie piechoty wzdłuż szosy płockiej na Rogoźno. Pluton I pod dowództwem porucznika Zych-Płodowskiego i podporucznika Strużyńskiego działał z grupą piechoty wzdłuż szosy bielskiej; II pluton, pod dowództwem dowódcy baterji, porucznika Hartingha — wzdłuż szosy płockiej.

OBRONA PŁOCKA.

Przeciwnatarcie polskie uwieńczone zostało zupełnem powodzeniem. „54-a brygada — powiada Gaj*) — o godzinie 15 odnio-

*) Gaj „Na Warszawę“, str. 201.

sła porażkę koło Brochocina i znów cofnęła się za Goślice". Lecz już koło godziny 18 pod Płock podeszły dwie dywizje kawalerji Gaja i zaatakowały miasto: 15-a dywizja od północnego zachodu, zaś 10-a od północo-wschodu.

Pierwszy pluton ostrzeliwał w tym czasie folwark Trepowo, Bronowo-Sady i Draganie, dostał się jednak sam pod silny ogień artylerji sowieckiej, tak, że na rozkaz dowódcy artylerji grupy, majora Przychockiego, wycofał się, by zająć nowe stanowisko na rogatece dobrzyńskiej. Do stanowiska tego pluton nie zdążył dojść, gdyż podczas zwycięskiej walki piechoty polskiej na wschód od Płocka, od północnego zachodu na jej tyły wtargnął do miasta nieprzyjaciel. Pluton przechodzi przez most na lewy brzeg Wisły, skąd prowadzi ogień na zachodni i północny krańce Płocka.

Drugi pluton pod dowództwem porucznika Hartingha walczy w kierunku na Rogoźno (na przedpolu Płocka). Przed linją Strużewko — Rogoźno, koło Starego Boryszewa natrafia na znaczny opór przeciwnika. Wówczas pluton swoim ogniem ułatwia piechocie podejście pod Rogoźno. W tym właśnie czasie nieprzyjaciel wtargnął już od północnego zachodu do miasta i odciął odwrót walczącemu pod Rogoźnem oddziałowi. Z tyłu oddziału poza lewem jego skrzydłem rozpoczął się niespodziewanie ogień. Zanim dla wyjaśnienia położenia wysłano kilku zwiadowców, porucznik Hartingh sam spostrzegł między bielską szosą a drogą na Płońsk ławę kawalerji, posuwającą się w kierunku Płocka. To nacierały oddziały 10-ej dywizji sowieckiej, wsparte II brygadą 15-ej dywizji. Ława kozacka wkrótce przeszła w cwał. Dały się słyszeć odgłosy gorączkowego ognia karabinów i karabinów maszynowych. Mając na tyłach kawalerję nieprzyjacielską, oraz zważając na niebezpieczeństwo zwlekania ze względu na brak osłony i karabinów maszynowych (teren na lewym skrzydle był nieprzejrzysty, a oddalenie od piechoty, która znacznie posunęła się naprzód, było zbyt duże), porucznik Hartingh poprowadził pluton na wschód dla połączenia się z piechotą, którą dopędził koło wsi Stare Boryszewo. W tym czasie powrócił jeden z wysłanych zwiadowców i zameldował, że na lewym skrzydle znajduje się nieprzyjacielska kawalerja, oraz że on sam ledwo uszedł przed ścigającymi go kozakami. Spodziewając się również pojawienia się przeciwnika z tyłu, pluton odprzodkował w linji piechoty, kierując działa na zachód. Z przeciwnikiem, cofającym się na wschód, styczności nie było. Polski oddział pomaszerował w kierunku szosy warszawskiej, by od strony południowo-wschodniej rozpocząć przebijanie się zpowrotem do miasta. Dowódca oddziału, porucz-

nik Karasiński, na widok okopującej się w pobliżu tej szosy nieprzyjacielskiej piechoty i kawalerji zmienił poprzedni plan i poprowadził kolumnę przez Ośnicę ku Wiśle. Tu miały znajdować się statki, na których oddział mógłby przepłynąć na lewy brzeg rzeki. Okazało się jednak, że statków na Wiśle nie było, wobec tego przeprawa miała się odbyć na podanych przez miejscową ludność z drugiego brzegu łodziach. Zapadał zmrok. Ze względu na trudność i ryzyko podobnej przeprawy dział i kóni, dowódca baterji nie zgodził się na przeprawę łodziami i zaproponował dowódcy oddziału marsz na Wyszogród. Jednakże wobec przemęczenia oddziału i braku jakichkolwiek wiadomości o położeniu, porucznik Karasiński zaniechał przemarszu. Pozostawało zatem przebicie się zpowrotem do Płocka, w związku z czem porucznik Karasiński zdecydował marsz na Płock prawym brzegiem Wisły. Okolica była dobrze znana piechocie, która poprzednio zajmowała tutaj odcinek. Polacy sądzili, że, wykorzystując wysoki brzeg rzeki oraz ciemną noc, uda się im niepostrzeżenie podejść pod sam Płock i w razie zajęcia go przez przeciwnika niespodziewanym i szybkim atakiem wyprzeć wroga z miasta, względnie przerwać się do mostu. W miarę zbliżania się do Płocka droga dla dział z powodu swej wąskości, krętości i nierówności stawała się coraz trudniejszą. Działa musiały przejeżdżać między urwiskami, nieraz samym brzegiem głębokich parowów, a nieraz i samemi jarami; często trzeba było wyciągać działo po kilka razy na przestrzeni kilkudziesięciu kroków. Chwilami zdawało się, że galszy marsz okaże się już niemożliwy. Gdy oddział podszedł pod sam Płock, porucznik Karasiński zdecydował nie sprawiać przedwczesnego alarmu dudnieniem maszerujących dział. Postanowiono więc zatrzymać pluton aż do czasu wyjaśnienia, czy droga na most jest wolna i czy miasto jest zajęte przez Polaków. Liczono na pomoc z drugiego brzegu Wisły, gdyż meldunek o położeniu oddziału został wysłany za Wisłę przez łączników. Dla osłony dział zostawiono pluton piechoty, reszta zaś piechoty pomaszerowała na przód. Po pewnym czasie dał się słyszeć silny ogień karabinowy. Wkrótce potem wobec silnego ognia piechota cofnęła się. Przedostanie się do miasta było niemożliwe. Porucznik Karasiński, powiadomiwszy o tem dowódcę baterji, pomaszerował z piechotą zpowrotem na wschód; pluton zaś pozostał bez osłony. W tym czasie jedno działo zawisło nad urwiskiem, tak, iż wydobywanie go trwało około godziny. To też nie mogło być mowy o jakimś zdecydowanym działaniu.

Po wyprowadzeniu dział na szersze miejsce, nadeszło od stro-

ny Płocka kilku żołnierzy, przynosząc meldunek, że nadbrzeżna część miasta i most są zajęte przez polskie oddziały. Ponieważ nie znano tych żołnierzy i obawiano się podstępu ze strony nieprzyjaciela, dowódca baterji wysłał podchorążego Kleinerta dla sprawdzenia tych wiadomości i dla zbadania, czy przejazd z działami do miasta jest możliwy. Okazało się, że tylko część drogi do miasta jest niewidoczna dla przeciwnika, zaś na przestrzeni około pół kilometra odsłonięta dla nieprzyjaciela, który obsadził szosę warszawską, skąd ostrzeliwał zwiad. Nie mając ani chwili do stracenia, gdyż zaczynało już świtać, porucznik Hartingh poprowadził półbaterję po wskazanej drodze i nie bacząc na ogień przeciwnika, szczęśliwie dotarł do miasta. Dzięki nadzwyczajnemu patryjotyzmowi ludności Płocka i udzielanym przez nią wiadomościom, można się było wkrótce zorientować w położeniu nieprzyjaciela. By przedostać się do mostu, trzeba było przejść przez ulicę Misjonarską, którą nieprzyjaciel zamknął barykadą. Wówczas podciągnięto działo pod wysoki parkan w pobliżu tej barykady, z którego wyrwano parę desek i w powstały otwór wstawiono wylot lufy. Celując na wprost, działo oddało szybko kilka granatów do barykady. Karabiny maszynowe przeciwnika umilkły momentalnie. Nieprzyjaciel w popłochu opuścił barykadę. Przetoczono armatę w aleję Kilińskiego, skąd już był szerszy ostrzał i rozpoczęto ogień do budynków, zajętych przez nieprzyjaciela. Tutaj w ten sam sposób jak poprzednio zniszczono drugą barykadę nieprzyjacielską. Ponieważ jednak ze stanowiska strzelającego działu barykada nieprzyjacielska była niewidoczna, musiano strzelać do niej „na rykoszet” od bruku lub od ściany domu, przylegającego do barykady. Obliczenia nie zawiodły. Po kilku strzałach nieprzyjaciel zaczął się wycofywać. Wówczas część obsługi samorzutnie zaatakowała barykadę, przyczem zdobyto cztery ciężkie karabiny maszynowe i wzięto kilku jeńców. Ulica Misjonarska i dostęp do mostu były już wolne od przeciwnika. Dzielna i patryjotyczna ludność Płocka w wszelki sposób okazywała plutonowi swą wdzięczność i pomoc, częstując żołnierzy żywnością, papierosami, wódką lub pomagając im w znoszeniu amunicji.

Dowódca przedmościa miasta Płocka, major Mościcki, by wesprzeć natarcie, wyznaczone na ranek 19 sierpnia od szosy warszawskiej, przydzielił działającej tam piechocie jedno działo plutonu. Dla obrony ulicy Misjonarskiej dowódca baterji zostawił jedno działo na miejscu, z drugim zaś poszedł ulicą Warszawską do alei Kilińskiego, skąd otworzył ogień do budynków, zajętych przez przeciwnika. W dalszym rozwoju przeciwnatarcia działło to

walczy na placu Florjańskim z nieprzyjacielskim działem i samochodem pancernym. Działon po odparciu samochodu niszczy trzecią barykadę nieprzyjacielską, zbudowaną pod gmachem poczty na ulicy Dominikańskiej. Na tej ulicy zajęto otwarte stanowisko w miejscu, do którego przeciwnik był wstrzelany z ciężkich karabinów maszynowych. Dzięki sprawności obsługi zajęcie stanowiska i rozpoczęcie ognia do barykady nieprzyjacielskiej odbyło się tak szybko, że przeciwnik nie zdążył otworzyć ognia. Po kilkunastu strzałach zdobyto barykadę. W tym czasie nieprzyjaciel już zaczął pośpiesznie opuszczać miasto. O 10 bowiem godzinie III konny korpus sowiecki musiał śpieszyć na pomoc innym oddziałom sowieckim, które znajdowały się już w panicznym odwrocie na skutek wyjścia na ich tyły grupy uderzeniowej polskiego Naczelnego Wodza. Piechota ruszyła do pościgu, w którym półbateria konna nie wzięła udziału wobec ogromnego przemęczenia ludzi i koni, oraz ze względu na uszkodzenie obu dział. Naprawa ich wymagała dłuższego czasu, bowiem w lufach dział uwięzły pociski.

Płock został odbity. Straty podczas walk w mieście od pocisków były znaczne, miasto jednak ucierpiało bardziej od dzikiego rabunku kozaków Gaja, niż od ognia artylerji.

W walkach o Płock z sowieckim korpusem konnym bateria dzielnie wspierając piechotę, okryła się sławą i zyskała głębokie uznanie miejscowej ludności. Po odparciu rosyjskiego najazdu płocczanie ofiarowali baterji pamiątkowy proporzec, zatwierdzony z czasem przez Naczelnego Wodza. Nawet sam wróg*) nazwał obrońców Płocka — „dzielnymi obrońcami“, którzy raczej daliby się porąbać szablami, niżby mieli wpuścić kozaków do miasta.

BITWA NAD NIEMNEM.

Dnia 26 sierpnia bateria zostaje przydzielona do 2-ej brygady jazdy. Nieprzyjaciel, rozбитý pod Warszawą, dopiero nad Niemnem zebrał swoje armje i tam po uzupełnieniu i podciągnięciu ostatnich swych odwodów, szykował się do ponownej ofensywy.

Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski, postanowił uprzędzić wroga, by zniszczywszy zgrupowane w obszarze Grodna — Lidy — Baranowicz jego główne siły, zmusić Rosjan do zawarcia pokoju. Główne i nadzwyczaj ryzykowne zadanie Naczelny Wódz powierzył „grupie skrzydłowej“, w której skład weszła też 2-a brygada jazdy. Grupa ta miała przerwać się przez wspierających sowieckie wojska Litwinów z Suwalszczyzny na Lidę, i w ten

*) Gaj „Na Warszawę“, str. 202.

sposób oskrzydlić Rosjan z północy oraz zepchnąć główne ich siły na bagna puszczy Nalibockiej. W związku z tem 2-a brygada jazdy przybyła transportem kolejowym do Grajewa i stąd rozpoczęła działania, mające na celu wyrzucenie Litwinów z Suwalszczyzny, którą podczas odwrotu Polaków zdradziecko zajęli.

Dnia 22 września bateria otwiera swoim ogniem drogę 3-u pułkowi ułanów przez most na Niemnie pod Druskienikami, poczem broni dostępu do Druskienik Litwinom, atakującym od stacji Porzecze. W dwa dni później (24 września) wydajnie współdziałała w zdobyciu przez ułanów i wileński pułk, stacji Porzecze, poczem wzięła udział w marszu na Grodno. Miasto to zostało zdobyte dnia 26 września. Z Grodna brygada kieruje się w pościgu za wrogiem na Lidę. Bateria współdziałała w podjazdach na Mielmowce, Żarówkę i Reluwicze, dochodząc w pościgu aż do Kojdanowa. Następnie odchodzi na postój do wsi Górne pod Lidą, gdzie pozostaje do dnia 2 listopada, odkarmiając i lecząc konie, zupełnie już wycieńczone uciążliwymi marszami. Po zawieszeniu broni bateria wymaszerowała dnia 2 listopada do 4-ej brygady jazdy, do Głębokiego, w dziśnieńskim powiecie.

POŁĄCZENIE SIĘ BATERYJ DYWIZJONU

Bateria 2-a po reorganizacji w sierpniu w Krystynopolu odeszła do Biedruska pod Poznaniem, gdzie uległa zupełnej reorganizacji. Dnia 26 listopada odjechała koleją z Poznania pod Głębokie, gdzie wraz z 4-ą brygadą jazdy stała na linii demarkacyjnej. Tutaj dopiero nastąpiło spotkanie i połączenie się 2-ej i 3-ej baterij dywizjonu. W Głębokiem 2-a i 3-a baterje stały aż do lutego 1921 roku.

Bateria 1-a odeszła w grudniu 1920 roku z Wołynia pod Poznań na zasłużony odpoczynek i tam uzupełniła się i zreorganizowała.

W marcu 1921 roku już wszystkie trzy baterje dywizjonu (1-a z Poznania, 2-a i 3-a baterje z Głębokiego) odjechały pod Przemyśl, gdzie w kwietniu 1921 roku nastąpiło poraz pierwszy zebranie się w komplecie 4-go dywizjonu artylerji konnej.

DEKORACJA TRĄBKI 1-EJ BATERJI SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

Za dzielne zachowanie się na froncie, za czyny męstwa swoich żołnierzy, 1-a bateria 4-go dywizjonu artylerji konnej została odznaczona srebrnym krzyżem orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

Dekoracja odbyła się w Suwałkach w dniu 24 maja 1922 roku. Z rąk inspektora armji, generała Śmigłego-Rydza, baterja odebrała tak wysoką i tak cenną nagrodę. Obecny był również dowódca z czasów wojny, generał Rómmel, który taką opinię wydał o dywizjonie: „Jest to jeden z najlepszych D. A. K., który zawsze swoim impetem i odwagą górował nad innymi D. A. K., o czym świadczą jego straty”.

Dzień 24 maja na pamiątkę dekoracji orderem „virtuti militari”, przyjęto jako dzień święta dywizjonu.

CZASY POWOJENNE

W kwietniu 1921 roku dowództwo dywizjonu objął major Franciszek Wardein. W połowie maja tegoż roku dywizjon przeszedł do Sokółki pod Gródnem, gdzie stał do jesieni, wreszcie został przeniesiony do Suwałk.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

1. kpt. Belina Prażmowski Michał
2. ppor. Łubieński Witold
3. podchor. Mężyński Antoni

Szeregowi:

- | | |
|------------------------------|-------------------------------|
| 1. kan. Adameczyk Antoni | 11. kapr. Pindor Piotr |
| 2. kan. Bieńkowski Kazimierz | 12. kapr. Podsiadły Stanisław |
| 3. kan. Bursztyn Samuel | 13. kan. Samerdak Franciszek |
| 4. kan. Galbas Władysław | 14. kan. Sobieraj |
| 5. kan. Gil Michał | 15. kan. Ślaski Józef |
| 6. kan. Godlewski Wacław | 16. kan. Stąpur Jan |
| 7. bomb. Kurowski Stanisław | 17. kan. Szymborski Konstanty |
| 8. kan. Łasiewicz Adolf | 18. bomb. Walęsa Edward |
| 9. kan. Milewski Bronisław | 19. kan. Waszczak Jan |
| 10. kan. Mlastek Marjan | 20. bomb. Zaręba Józef |

Prócz tych poległo jeszcze około dwudziestu szeregowych, których nazwisk obecnie nie dało się ustalić.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

- | | |
|-------------------------------------|---|
| 1. Trąbka pierwszej baterji | 18. ś. p. podpor. Łubieński Witold |
| 2. podchor. Adamiecki Stefan | 19. plut. Łubieński Władysław |
| 3. bomb. Bis Michał | 20. ś. p. podchor. Mężyński Antoni |
| 4. bomb. Brozech Wincenty | 21. ś. p. bomb. Milewski Bronisław |
| 5. ś. p. bomb. Bieńkowski Kazimierz | 22. por. Noël Bronisław |
| 6. bomb. Cygan Stanisław | 23. wachm. Pielat Jan |
| 7. kapr. Danieleczyk Henryk | 24. por. Popławski Tadeusz |
| 8. bomb. Dembiński Stefan | 25. ś. p. kpt. Belina Prażmowski Michał |
| 9. por. Hartingh Konstanty | 26. plut. Prośniewski Kazimierz |
| 10. kapr. Jaroszewski Wacław | 27. podpor. Romocki Leszek |
| 11. podchor. Kleinert Henryk | 28. plut. Sobolewski Stanisław |
| 12. kapr. Klusek Jan | 29. ś. p. bomb. Stąpur Jan |
| 13. wachm. Kosicki Mieczysław | 30. wachm. Szlufarski Mateusz |
| 14. bomb. Kowalewski Tadeusz | 31. bomb. Wasilewski Leon |
| 15. ś. p. bomb. Kurowski Stanisław | 32. mjr. Dunin-Wąsowicz Jan |
| 16. bomb. Legieć Wawrzyniec | 33. podpor. Bielski Tadeusz |
| 17. bomb. Lipiec Franciszek | 34. por. Zagrojski Andrzej |

„Krzyżem walecznych“ odznaczonych zostało: czterokrotnie — 6, trzykrotnie — 6, dwukrotnie — 8 i po raz pierwszy — 90.

ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU

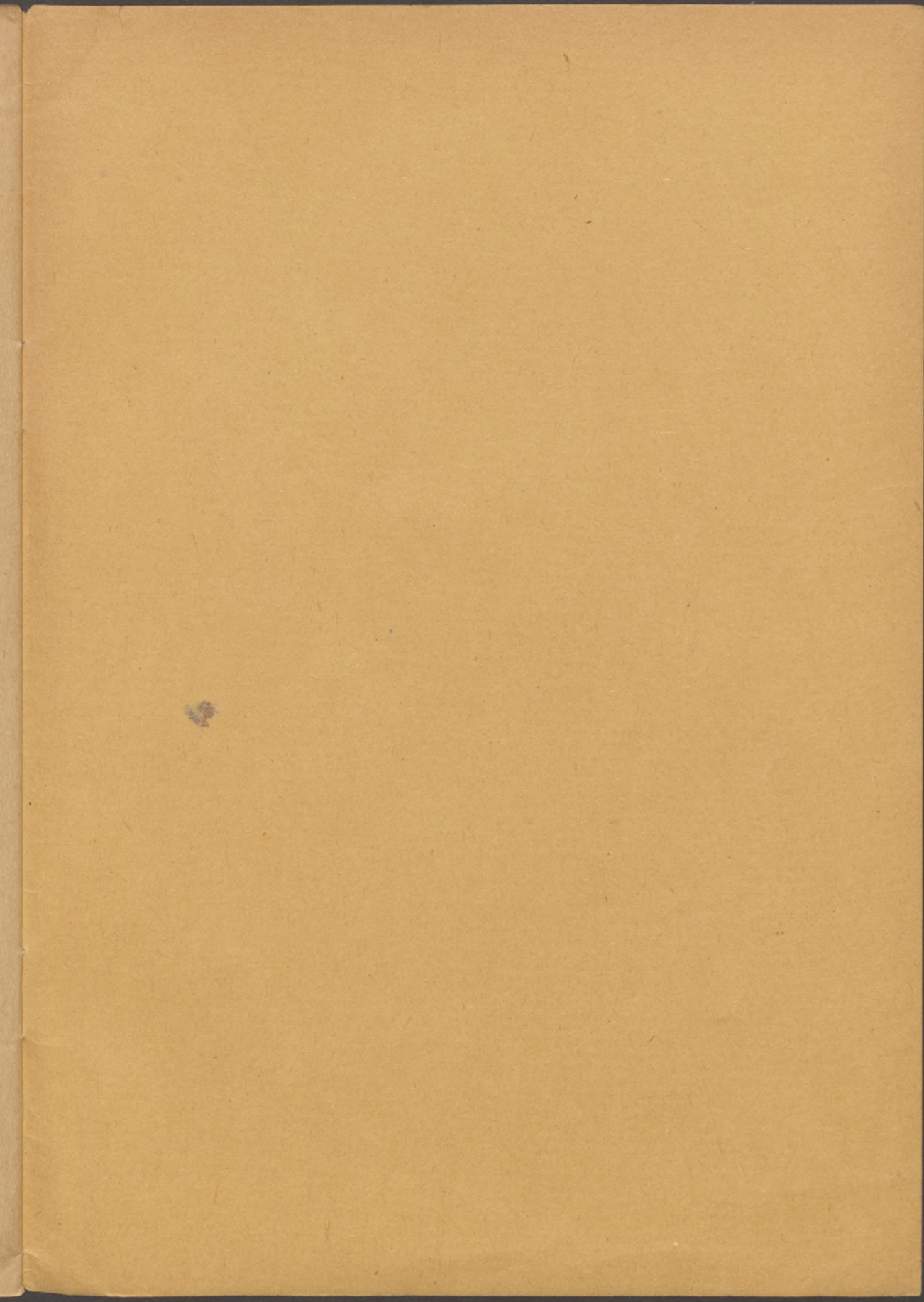
Podczas swych działań wojennych dywizjon zdobył jeden pociąg pancerny, jedną baterję, kilkanaście ciężkich i kilkanaście ręcznych i lekkich karabinów maszynowych, wzięto do niewoli ponad 150 jeńców — w tem dowódcę pułku i dowódcę bataljonu sowieckiego.



Biblioteka Główna UMK



300022316868



313222

9-

29.XI.60

134098

313 222

9-

29.8 60

134098

